

JELENIÓGÓRSKIE TOWARZYSTWO FOTOGRAFICZNE

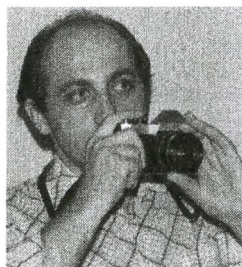
JAN FOREMNY

wystawa fotografii

***„Dziecko...
... różne oblicza portretu”***



GALERIA JTF
JELENIA GÓRA ul. Podwale 1a
CZERWIEC 2005



autoportret – 1980

Jan Foremny

Wiek: 60 lat

Znak zodiaku: Wodnik

Zainteresowanie fotografią: od 50-ciu lat

Staż w JTF: 30 lat

Ulubiony temat: portret dziecka

Związany z Jelenią Górą: od 46 lat

Zawód: chemik

Szanowni Państwo !

Dla mnie wystawa ta, pokazująca różne oblicza portretu dziecka, jest pewnego rodzaju retrospektywą tych portretów, które robiłem dzieciom przed wielu laty, w dobie powszechnego wykorzystywania techniki czarno-białej, dzisiaj coraz mniej stosowanej. Jest ona też okazją, by oprócz widocznej na niej warstwy obrazowej przybliżyć również Państwu, w dużym skrócie zresztą, to, co kryje się za zdjęciami, co nie jest dostrzegalne, a więc: jak powstało u mnie zainteresowanie fotografią, które z czasem przeistoczyło się w pasję, pogłębianą dzięki wstąpieniu do Jeleniogórskiego Towarzystwa Fotograficznego, co - siłą rzeczy - wymaga dopowiedzenia słownego. Do tego nadaje się w sam raz katalog, jako uzupełnienie wystawy.

Otóż moje zainteresowania fotograficzne powstały w wieku, kiedy miałem 10 lat, a powodem tego było też dziecko, córka sąsiadów, które choć dużo młodsze, bardzo mnie zauroczyło. Miało w sobie tyle radości i wdzięku, jak żadne inne, więc gdy wyjechało wraz z rodzicami do innego, odległego miasta, to skutkiem tego powstała dla mnie pewnego rodzaju emocjonalna pustka. Bardzo tęskniłem za tym dzieckiem, a to z kolei podsunęło mi myśl: nauczę się sam robić zdjęcia, odszukam to dziecko i zrobię mu najpiękniejszy portret jaki potrafię, który w moim pokoju będzie mi ciągle o nim przypominał. Tak więc zostałem samoukiem fotografii, której jestem wierny po dziś dzień.

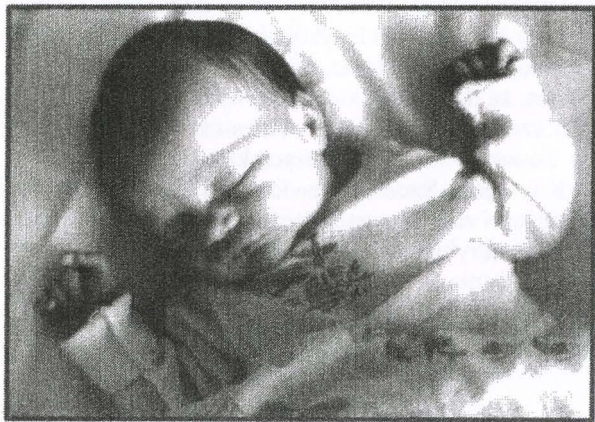
Pierwsze 20 lat zainteresowań fotografią przebiegało z różnym natężeniem. Fotografowałem, co chciałem i kiedy chciałem - od lat szkolnych po dorosłość. Był to na ogół format pocztówki lub nieco tylko większy. Na początku nie dysponowałem własnym sprzętem fotograficznym, stąd często korzystałem z różnych, pożyczanych aparatów. Potem miałem własną Agfę mieszkową na format 6 x 9 cm., przedwojenny aparat, który dostałem od ojca, gdy byłem już dorosłym człowiekiem i założyłem rodzinę, a na świat przyszła moja córka Karina. Była wdzięcznym modelem, który ożywił na nowo zainteresowanie portretem dziecka i je zintensyfikował, co spowodowało kupno, popularnego wówczas, Zenita.

Może pozostałbym przy fotografowaniu własnej rodziny, lub czasami jakichś wido-ków, lub różnych motywów przyciągających moją uwagę, gdyby nie wstąpienie do JTF w 1975 r, co otworzyło mój drugi i dłuższy - bo trzydziestoletni, jakże inny od poprzed-niego, okres. Tutaj poznałem wielu pasjonatów fotografii, szybko stając się jednym z nich. Wtedy też zacząłem stosować nowocześniejszy sprzęt, co pozwalało robić większe formaty zdjęć, a co za tym idzie, startować w konkursach i wystawach pozakonkurso-

wych, np. poplenerowych i innych. Z czasem doszedł element działalności w JTF, ze sprawowaniem w nim różnych funkcji: w komisji rewizyjnej, jako kronikarz, w zarządzie - m.in. jako prezes.

50 lat życia związanych niezawodowo z fotografią, jako hobby, może podsuwać na myśl pytanie: ile przez ten czas można było zrobić zdjęć związanych chociażby tylko z głównym zainteresowaniem tematycznym, tj. portretem dziecka, ilu dzieciom? O dokładną odpowiedź trudno, bo nigdy tego nie liczyłem. Myślę, że zdjęć było około tysiąc do dwóch tysięcy, zrobionych co najmniej dwustu dzieciom. Ktoś mógłby pomyśleć, że może wpadłem z tym fotografowaniem dzieci w rutynę, więc powiem tak: kiedy fotografuję dziecko, to za każdym razem odczuwam swoistą treść i wydaje mi się, że nie zdolał oddać na fotografii tego sympatycznego odczucia jakie ono wytwarza, gdy je fotografuję. Poza tym, chociaż jest to ulubiony temat, nie ograniczam się tylko do niego, bo również pociąga mnie krajobraz, jego detale, architektura, i inne - w zależności od wyuczwalnej potrzeby fotografowania.

Zdaję sobie sprawę, że zdjęcia, które tu przedstawiam, nie są doskonałe, ale w fotografowaniu dzieci czynnik „artystyczności” nie był dla mnie pierwszoplanowym, aczkolwiek te z portretów, które trafiały na wystawy fotograficzne wzbudzały zainteresowanie oglądających. Był natomiast dla mnie zawsze ważny czynnik kontaktu z dzieckiem, jego rodziną, dostarczaniem im swojego rodzaju radości, a sobie przeżywania dreszczyku emocji: jak też udadzą się zdjęcia, czy rodzina je zaakceptuje, czy dziecku, jak będzie większe, będą się one podobać, jak np. temu ze zdjęcia:



Portrety dzieci mają swoją odrębną specyfikę naturalności, a nawet można powiedzieć, że prawdy o ich wyglądzie, co mnie urzeka. Wydaje się być paradoksem, że chociaż preferuję portret dziecka, to moimi niedościgłymi mistrzami portretu są artyści fotograficy, którzy - notabene - są znakomitymi portrecistami ludzi dorosłych, na dodatek często znanych i słynnych. Do nich zaliczają się fotograficy tej klasy co: Nasierowska, Czapliński, Gierałtowski czy Sachno. Ostatnio doszedł do tej grupy Czech - Bohdan Holomiczek,

który, choć nie jest portrecistą, fascynuje mnie sposobem fotografowania ludzi. Ja natomiast fotografuję dzieci znane w wąskim kręgu, nie rozreklamowane poprzez media, po prostu te, które spotykam w życiu. „Zdejmowanie portretów” było wykonywane zarówno w domu, jak i na zewnątrz, dzieci wiedziały, że są fotografowane, aczkolwiek nie zawsze świadome tego, gdy były bardzo małe. Zawsze odbywało się to za zgodą rodziców, rodziny, dzięki czemu mam dzisiaj spore grono przyjaciół. Ideą portretowania nie były uchwycenia typowo reportażowe, lub uzyskanie portretów jak do dokumentu, lecz pokazanie wdzięku i uroku dziecka. Ciekawe, czy mi się to choć w części udało? ...

W tej wystawie, w tych portretach, dostrzeżecie Państwo zapewne więcej dokumentalności niż oczekiwanego artyzmu, ale ważniejsze jest to, że wystawa ta pozwoli stanąć teraz „oko w oko” niegdysiejszym dzieciom-modelom, dzisiaj już dorosłym, z ich fotograficznymi wizerunkami z przeszłości. Te zdjęcia wykonywałem jeszcze w latach 70. i 80. zeszłego stulecia, więc można je zaliczyć do gatunku retro. Stąd, ze względu na swój wiek, zdjęcia wybrane do wystawy musiały przejść proces „odrestaurowania”. Przy tej okazji otrzymały dodatkowo barwną obwódkę wokół kadru oraz szersze obramowanie, które ma stanowić rodzaj kompaktowego passe-partout.

Będzie mi miło, jeżeli swoją opinię, w postaci wpisu do księgi wystaw, wyrażą sami sportretowani lub ich rodziny, będą one też najlepszym sprawdzianem tego, jak wywiązałem się z nałożonej na siebie kiedyś roli „portrecisty dzieci”. Natomiast wpisy Koleżanek i Kolegów z JTF, na które liczę, dadzą mi wgląd w to, jak odebrali Oni moją premierową autorską wystawę, a przez to, czy dodadzą odwagi do następnej.

Pojawienie się wystawy w pierwszy dzień czerwca nie jest przypadkowe - 1 VI jest przecież Międzynarodowym Dniem Dziecka. Zatem dedykuję tę wystawę wszystkim dzieciom, szczególnie zaś tym, które kiedykolwiek fotografowałem, a najwięcej temu jedynemu, które mnie kiedyś, aż 50 lat temu, zainspirowało do fotografii.

W zakończeniu dodam, że do tej wystawy może by nie doszło, gdyby nie wielokrotne namawianie mnie przez szefa Galerii JTF, Kol. Tadeusza Biłozora, bym wreszcie, po tylu latach członkostwa w Towarzystwie, czymś autorskim się zaprezentował. Jest ona również dzięki temu, że Kol. Jacek Szczerbaniewicz z JTF udzielił mi kilka doskonałych lekcji przywracania świeżości zdjęciom nadwężonym przysłowiowym zębem czasu, co zarazem też przywróciło im atrybut zdjęć wystawowych.. Za to obydwóm Kolegom składam tu serdeczne podziękowania.

autor wystawy
Jan Foremny

P.S.

Chciałbym tu od siebie uzupełnić, że Kol. Jan Foremny należy do grona tych z JTF-u, których Ministerstwo Kultury uhonorowało odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”. Dodam, że należy On również do Fotoklubu Rzeczypospolitej Polski i do czeskiego Stowarzyszenia Fotografów Euroregionu Nysa „Kontakt” - co chyba ze skromności pominął.

Tadeusz Biłozor